

# siódemka



Szkolna gazetka Zespołu Szkół nr 7 w Lublinie ul. Rostocze 14  
10 grudnia 2008 roku, nr 6



rys. Roksana Jurek, kl. II d

*Z okazji  
zbliżających się ochoczo  
Świąt Bożego Narodzenia  
redakcja „Siódemki” składa  
Dyrekcji,  
wszystkim pracownikom,  
uczniom oraz ich rodzicom ży-  
czenia pobrzękujące dzwonecz-  
kami sań, skrzące śnieżnymi  
kryształkami i pachnące świą-  
tecznymi wypiekami.  
I do siego roku!*

## Spis treści

Z życia szkoły.....	3
Reportaże, wywiady.....	5
Quo vadis?.....	11
Zbiór piór.....	13
Kraina śmichów.....	19

### Drodzy czytelnicy!

Dzyń, dzyń, dzyń! Dzwonią dzwonki śnić! Tak! Już słyszymy nadchodzące święta, dlatego ten numer gazetki po części właśnie nim poświęcamy. W „Siódemce” jak zwykle znajdziecie dużo humoru.

W naszej szkole dużo się ostatnio dzieje. Wszyscy poczuli świąteczną atmosferę, kilku z Was aż za bardzo, bo coraz mniej skupiacie się na nauce. Doszło do tego, że jeden z nauczycieli musiał zdrapywać linijką papierowe kulki ze ściany po lekcji z rozentuzjasmowaną grupą uczniów. To jest tylko jeden z wielu przykładów przedświątecznych wybryków szkolnych. Są jednak pewne plusy tego zimowego zamieszania. Niektórzy nawet dłużej zostają w szkole po lekcjach. Mniejsza z tym, że dzieje się tak, bo są tacy, którzy boją się wyjść na dwór i zostać obrzuceni śnieżkami. W każdym razie zima dobrze na wszystkich wpływa, bo minęła już jesień, czyli najgorszy z miesięcy, a przyszła pora wyczekiwania na prezenty. To nie tylko uczniów się tyczy. Nauczyciele

## Stopka redaktorska

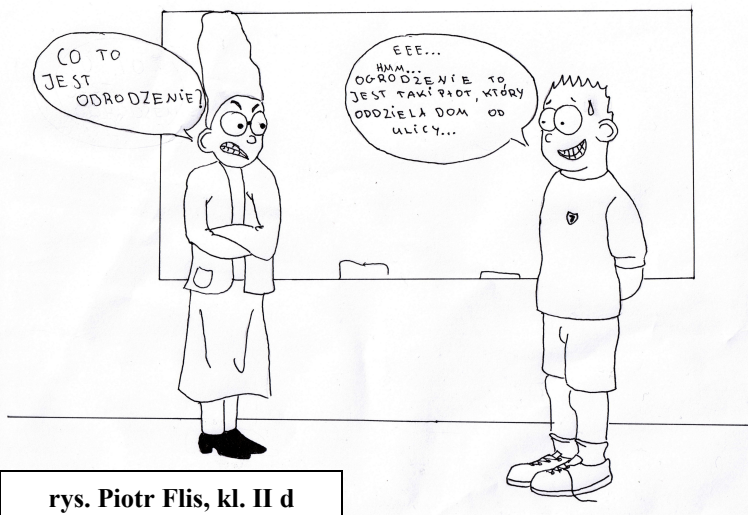
**Katarzyna Łoś** – redaktor naczelny  
**Klaudia Kozak, Aneta Urban, Karolina Wilczyńska, Joanna Wojtaś** – dziennikarze  
**Marta Mocarska** – skład gazetki  
**Justyna Kierepka** – opiekun gazetki

również są nieco zdekoncentrowani i chociaż się do tego nie przyznają, to my i tak wiemy, że z utęsknieniem czekają na czas, w którym wszyscy są szczęśliwi.

Poza tym za nami już I etap olimpiad ze wszystkich przedmiotów. Klasa III d okazała się być tą, która może pochwalić się największą liczbą osób, które zakwalifikowały się do następnych etapów. Serdecznie gratulujemy wszystkim laureatom i życzymy powodzenia. Oprócz tego życzymy też każdemu cudownych, pełnych magii świąt. Wierzmy, że tegoroczna gwiazdka wniesie dużo szczęścia i optymizmu do Waszego życia. Mamy nadzieję, że Święty Mikołaj nie będzie skąpił na prezentach, choć najważniejsze jest to, by w tym wspaniałym okresie być blisko tych, których się kocha, podzielić się z nimi opłatkiem i zaśpiewać razem kolędy przy wigilijnym stole. Zatem wesołych świąt i nie zapomnijcie naszykować dodatkowego nakrycia dla niespodziewanego gościa!

**Joanna Wojtaś, kl. III d**

# Z życia szkoły



## Laureaci pierwszego etapu konkursów przedmiotowych

Listopad był miesiącem olimpiad przedmiotowych na etapie szkolnym. Bardzo wielu uczniów wzięło w nich ambitnie udział, chcąc zmierzyć się z naprawdę trudnymi zadaniami. Do drugiego etapu zakwalifikowało się 12 uczniów. Oto oni:

1. Karolina Barwiak i Katarzyna Łoś (j. angielski)
2. Marcin Szałaj (historia)
3. Aleksandra Grzesiak i Cezary Kuna (geografia)
4. Adam Staniszewski (chemia)
5. Konrad Szymczyk (biologia)
6. Filip Gralewski (fizyka, matematyka)
7. Monika Pisula (j. niemiecki, matematyka)
8. Marcin Cybulak, Albert Gutowski, Kacper Podgajny (matematyka)



## **Gwiazdy tańczą na lodzie...**

4 grudnia 2008 roku klasy III d i III e ruszyły ze swymi nauczycielkami na lodowisko, by ulec powszechnej ice-manii☺ Wyjście okazało się ze wszech miar udane, albowiem kości nie zostały

pogruchotane, panie zachowały twarz, udowadniając, że świetnie (poza jednym wyjątkiem pani JK:) radzą sobie z łyżwami, a my mieliśmy znakomitą zabawę.

I nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego zdania! Za parę tygodni, miejmy nadzieję, uda się powtórzyć ów łyżwiarski występ. A gwiazdy z telewizji niech drżą...

☺

# Reportaże, wywiady

## Świąteczne zapytania

**Wprawdzie wystrojone choinki pyszną się w sklepowych witrynach już od połowy listopada, to za oknami śniegu wciąż brak. Trudno się spierać z silami wyższymi, na tym polu zwycięstwa nie odniesiemy, ale nie podając się zniechęceniu, postanowiłyśmy ruszyć z pytaniami pomiędzy szkolną brać (zaliczmy do niej również pedagogów, w końcu to świąteczny czas).**

Jakim pytaniem można by skłonić do wynurzeń natury osobistej nauczycieli? *„Jak przebiegały święta, które najlepiej utkwiły w pamięci?”* – na początek pytamy o to panią Mecner. *„Pamiętam, jak świeżo ubrana choinka nagle zaczęła się niebezpiecznie chwiać... Cała rodzina jak czarowana wpatrywała się w to świąteczne zjawisko, nie reagując również, gdy choinka runęła prosto na stół wigilijny...”* Podobna historia przy-

darzyła się pani Kierepce: *„Kilka lat temu kupiłam sobie przepiękną, żywą, pachnącą choinkę. Wieczorem wystroiłam ją i poszłam spać. Nocą obudziły mnie jakieś niepokojące trzaski, ale uznałam, że nic złego się nie dzieje. Trwało to ze dwie minuty, gdy nagle usłyszałam ogromny huk, który wyrwał mnie z ciepłutkiego łóżka. Wbiegłszy nieco nieprzytomnym krokiem do salonu, ujrzałam drzewko staniające się po podłodze i porozbijane wokół bombki (miały doprawdy krótki żywot).”* Dla wielu zapytanych święta zawsze przebiegają tak samo sympatycznie. Patrycja z 2d mówi, że każde z nich są na swój sposób magiczne. *„Wokół wigilijnego stołu panuje świąteczna atmosfera - rodzina jest bliżej siebie jak nigdy dotąd.”* Chociaż na przykład Gosia z 2d przypomina sobie święta, podczas których nie było choinki ani światełek, a atmosfera niczym nie różniła się od codziennej. Z kolei He-

avy z tej samej klasy z entuzjazmem obwieszcza: „*Kiedyś jadłem kluski z makiem i mnie brzuch po nich bolał. Tyle pamiętam.*” Zaiste traumatyczne wspomnienia☺ Jak widać święta nie zawsze są sielanką. Ich magię mogą zakłócić nieoczekiwane dramaty pokarmowe. Dlatego radzimy: ostrożnie z tuzinem potraw wigilijnych!

Nikt z nas nie jest odporny na gorączkę świątecznych zakupów. Nawet niewzruszonych zwykle nauczycieli, „rusza” bożonarodzeniowa atmosfera. Heavy, będący najwidoczniej w wyśmienitym nastroju, zdradza: „*Gdy wchodzę do sklepu, najbardziej intrygują mnie dziewczyny przebrane za śnieżynki.*” O ile chłopcy zwracają uwagę na walory płci przeciwnej, o tyle dziewczętom w oko wpadają kolorowe ozdoby, światełka, bombki, reniferki itp.

Święta to też czas wręczania sobie podarunków. Pytamy zatem: „*Jaki prezent świąteczny okazał się najbardziej intrygujący i niespodziewany?*” Niektóre odpowiedzi

zadziwiają. Otóż Gosia otrzymała kiedyś majtki w renifery, Patrycja – psa, a Bartek z 2d dostał pianino. A co dostają nauczyciele? Różgi? Może nie tylko☺ Pani Kierepka z rozczuleniem wspomina strój krakowianki. Z mniejszym nieco rozrzuwaniem mówi o tym, jak św. Mikołaj przyniósł jej „Pana Tadeusza”, kiedy miała... 6 lat! Zgroza! Pani Mecner natomiast stwierdza dyplomatycznie: „*Myszę, że wszystkie prezenty są na swój sposób nieoczekiwane. Większość z nich nie ma prawie nic wspólnego z życiem codziennym. Gdyby nie święta, danej rzeczy byśmy nie podarowali, ponieważ wydawałaby ona się zbędna.*”

A dla kogo najtrudniej wybrać świąteczny upominek? „*Najtrudniej wybrać prezent dla osobników płci męskiej. Nigdy nie mam pojęcia, co im kupić.*” – przyznaje Gosia. A Patrycja dodaje: „*Dla brata, ponieważ ma on wiele zainteresowań i nie potrafię trafić z prezentem w jego wyrafinowany gust.*” To samo twierdzą nauczycielki. „*Dla chłopców,*

*ponieważ co chwilę zmieniają oni zdanie co do prezentu.*" - to słowa pani Mecner. Dla Patryka z 2d największy problem stanowi wymyślanie prezentu dla rodziców, „*bo są dorośli*”.

Dla większości święta to czas niezakłóconej niczym radości i harmonii rodzinnej. Bożonarodzeniowe obyczaje są jednymi z najpiękniejszych i najsympatyczniejszych. „*W święta największą radochę mam z kupowania prezentów, a jednocześnie uwielbiam dostawać je od bliskich.*” „*Lubię*

*kolędowanie, ubieranie choinki, kupowanie, dawanie i dostawanie prezentów.*” „*Lubię ubieranie choinki, dzielenie się opłatkiem z najbliższymi. Uwielbiam smak wigilijnych potraw, próbuję prawie każdej. Lubię nastrój, który w czasie świąt panuje w domu.*” Tak wypowiadają się o świątecznym czasie nasi rozmówcy. A nam pozostaje życzyć wszystkim najpiękniejszego Bożego Narodzenia.

**K. Kozak, kl. III d**  
**i A. Urban, kl. II d**

## **Życie z tańcem czy bez?**

Taniec uważany jest przez wielu ludzi za język ciała. Naukowcy zgodnie twierdzą, że jego umiejętność mają wszyscy. Jednak czy wszyscy są na tyle odważni, żeby pokazywać to publicznie? Są tacy, którzy na imprezach mówią: „ja nie umiem” i przez cały wieczór „grzeją sofę”, popijając zimne napoje, bojąc się ośmieszyć przed innymi. Ale taniec to przede wszystkim

wyrażanie siebie, swoich emocji, swojej osobowości.

O tańcu dowiadujemy się najwięcej z lansowanych ostatnio różnego rodzaju programów rozrywkowych: „Taniec z gwiazdami”, „You can dance” itp. Wykorzystują one efekty specjalne, świetną scenografię, piękne stroje i twórcze choreografie, a media przekonują nas, że tańczyć każdy może. Dzięki takim audycjom telewizyjnym szkoły taneczne zyskują chętnych na zajęcia, a my możemy dowiedzieć się o różnych stylach, o

których istnieniu większość z nas nie miała wcześniej pojęcia. Poziom tańca jest w tych czasach tak wysoki, a oferta klubów tanecznych tak różnorodna, że każdy znalazłby coś dla siebie. Począwszy od stepowania dla starszych osób, eleganckiego i przepelnionego gracją tańca towarzyskiego, baletu czy tańca współczesnego dla tych bardziej wytrwałych, przez jazz, hip-hop, dancehall, street dance i breakdance dla tych „bardziej na luzie”, do Belly Dance dla ludzi, którzy stawiają na oryginalność. Ale czy każdy z nas chciałby zawodowo tańczyć? Nie, pozwolę sobie nawet dopowiedzieć: „na szczęście”. Bo co by było, gdyby nagle wszyscy startowali w turniejach? Nikt nie robiłby nic innego. Taniec by się szybko znudził. Na szczęście akademie tańca dają nam inne możliwości, organizując szybkie kursy, warsztaty np. tańca disco. Przyjemnie jest przecież w piątkowy wieczór pójść ze znajomymi do klubu i pochwalić się umiejętnościami nabytymi na takim kursie.

Taniec wdarł się w nasze życie. Początku tego wszystkiego możemy szukać jeszcze w latach 80. W tym celu na pewno warto przypomnieć takie „klasyki” filmowe jak: „Footloose” czy „Dirty Dancing”. W ciągu ostatnich pięciu lat powstało wiele produkcji promujących taniec. W pierwszej kolejności należy wspomnieć o jednym z największych hitów ostatnich czasów - „Step up”, ale również „Save the last dance”, „Shall we dance”, „How she moves”, „Honey”, „A time for dancing” czy „Center stage”. Są to filmy, które miło się ogląda, gdzie jest mnóstwo układów choreograficznych i genialnej muzyki. Jednak czy wszystkie treści, którymi emanują te produkcje, są prawdziwe? Nad tym się często zastanawiam. W każdym filmie jest pokazane, jak rozwija się wielka miłość. Nie do tańca, a między dwoma osobami. Czy to oznacza, że niezależnie kim byśmy byli, kiedy zapiszemy się na jakiś kurs tańca, znajdziemy swoją drugą połówkę? Będziemy szczęśliwi, bo życie



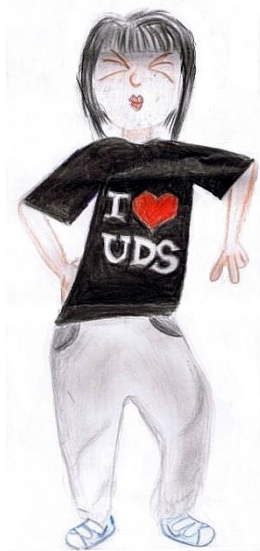
nie będzie serwować nam żadnych problemów? Myślę, że wielu z nas chciałoby w to wierzyć.

Mimo wszystko uważam, że taniec jest czymś ważnym w naszym życiu. Jest for-

mą aktywnego spędzania czasu. A przez ruch wytwarzają się w naszym organizmie hormony szczęścia, zalety przeważają nad wadami. I tak niech pozostanie!

**Kasia Wicha, kl. III a**

## **UDS – kuźnia talentów**



rys. Aneta Urban, kl. II d

**Ostatnio cała Polska zainteresowała się tańcem. Programy telewizyjne, filmy muzyczne przyczyniły się do wzrostu jego popularności. Zaczęły powstawać nowe szkoły tańca, a na salach ba-**

## **letowych w już istniejących brakło miejsc. Dlaczego taniec?**

W tańcu wyjątkowe jest to, że człowiek rozwija się nie tylko fizycznie, ale także emocjonalnie i psychicznie. Poznaje i poszerza swoje granice. Taniec pozwala otworzyć się nie tylko na parkiecie, ale przekłada się na całe życie. To przede wszystkim sposób wyrażania samego siebie i tego, jak rozumiemy i czujemy muzykę. Otwiera nas także na innych ludzi, pozwala tworzyć, inspiruje do życia, jest źródłem niezastąpionych przeżyć. Poprzez taniec jesteśmy w stanie przekazać to, czego nie umiemy wypowiedzieć słowami. Taniec przynosi wiele radości, przenosi w świat marzeń i uniesień. Jest najwyższą sztuką składającą się z wysiłku

olimpijczyka, wirtuozerii muzyka, perfekcji grafika, głębi aktorstwa, poezji, wyobraźni i twórczości choreografa.

We wrześniu 2007 roku, w naszym mieście powstała pierwsza w Lublinie typowa szkoła tańca - Underground Dance Studio - założona przez Annę Łukasiak, która ma na swoim koncie prezentacje taneczne, nagrodzone tytułami mistrza Świata i mistrza Europy oraz wielokrotnie mistrza Polski. UDS zajmuje się wyłącznie tańcem nowoczesnym. Uczniowie są tam szkoleni w stylach takich jak: hip hop, new style, L.A style, locking, popping, house, dancehall, reggae jam itp. Są też zajęcia z technik tańca jazzowego i klasycznego. W UDS-ie uczęszcza na zajęcia ponad 300 osób. Każdy znajdzie tu miejsce dla siebie. Grupy są podzielone pod względem zaawansowania i wieku. Już 7-letnie dzieciaki świetnie wywijają na parkiecie, wcale nie gorzej od studentów, którzy ostro ćwiczą najczęściej wieczorami. Nie mówiąc już o juniorach i młodzieży.

Instruktorzy w Underground Dance Studio to wyspecjalizowani trenerzy, mający odpowiednie przygotowanie pedagogiczne, wieloletnie doświadczenie taneczne i duże osiągnięcia. Każdy z nich jest inny, ale łączy ich pasja, ambicja i zaangażowanie. Stale szkolą się w kraju i za granicą, aby jeszcze bardziej podnosić swoje kwalifikacje i przy tym przekazywać zdobytą wiedzę swoim uczniom.

W UDS-ie działają też grupy zaawansowane pod nazwą Masterclass. Są to wyselekcjonowani tancerze, którzy reprezentują wysoki poziom taneczny. Grupy te przygotowują programy artystyczne na Mistrzostwa Polski, Mistrzostwa Świata, Mistrzostwa Europy i Międzynarodowe festiwale taneczne. Tancerze UDS-u po 8 miesiącach treningów pojechali do Częstochowy na Mistrzostwa Polski, gdzie zdobyli mistrzostwo w kategorii miniformacje, wicemistrzostwo w formacjach i wiele nagród w duetach i solówkach, dzięki czemu stali się reprezentacją Polski na Mistrzo-

stwach Świata w Bremen. Następnie udali się na nasz okręgowy turniej, gdzie zostali obasypani złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami..

Underground Dance Studio to prawdziwa fabryka talentów i szkoła dla każdego. UDS to profesjonalizm, pasja, zaangażowanie, doświadczenie, nowoczesność i oryginalność, bez wahania używam tych określeń i zapraszam do nauki tańca w tej szkole.

**Paulina Zarębska, kl. III d**

### **Moje hobby – moja muzyka**

Muzyka i gra na perkusji oraz na pianinie to moja pasja, moje hobby. Moja przygoda z muzyką zaczęła się w szkole podstawowej. Ale naukę gry na instrumentach podjąłem półtora roku temu w Szkole Muzycznej im. Artura Rubin-

steina w Lublinie. Początkowo grałem na pianinie, później zacząłem grać na perkusji. Obecnie uczę się w Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Lublinie. Muzyka i gra na instrumentach pochłania mnie bez reszty. Każdą wolną chwilę poświęcam muzyce i grze na perkusji. Moim idolem jest Lars Ulrich z Metallici. Przede wszystkim gram muzykę rockową i heavymetalową. Lubię odtwarzać kompozycję takich zespołów jak: Metallica, Nightwish, Runrig Wild. Jeżeli ktoś myśli, że gra na perkusji jest prosta, to się bardzo myli. Żeby grać na tym instrumencie, trzeba mieć bardzo duże poczucie rytmu oraz refleks. Aby dobrze grać, trzeba dużo ćwiczyć. Zachęcam do słuchania dobrej muzyki oraz gry na instrumentach.

**Krystian Krzewiński, kl.II.d**

# Quo vadis? Problemy... rozterki... usterki...

## Zakupy zamiast świąt?

Temat świąt to coś, co ostatnio dręczy prawie każdego z nas. Co dostaniemy? Jak spędzimy święta? Co tym razem wymyśli nasza rodzina? Ale powoli przestajemy myśleć nad duchową stroną świąt i skupiamy się głównie nad materialną, a sprzedawcy ucieszeni tym faktem mają dla nas mnóstwo niespodzianek ☺



rys. Roksana Jurek, kl.II d

Przenieśmy się do najbliższego hipermarketu w okresie świątecznym. Wokół pełno reklam. Już w połowie listopada aż roi się tu od sztyldów promujących produkty świąteczne w SUPER niskich cenach. Wokoło pełno ludzi. Jakaś pani przy stoisku rybnym wydaje okrzyk radości: „Tu kilo karpia jest o 20 groszy tańsze niż u konkurencji!”. W dziele z zabawkami, który jest tak wielki, że niejeden byłby się w stanie zgubić, jakieś dzieci maltretują kolorowe pluszaczki. Gdzieś obok zapłakany chłopiec testuje krzykiem asertywność mamy, a mężczyzna stojący w kolejce za mną złowrogo zerka w moim kierunku, jakby 5 minut miało go zbawić.

Pomimo to, w sklepie chce się zostać dłużej, wokoło pachnie pieczonym ciastem i choinką, dzięki czemu klient czuje domową atmosferę. Choć tak naprawdę są to aro-

maty rozpylane przez handlowców, by zachęcić nas do dłuższego pobytu w sklepie, w końcu wychodzą oni z założenia, że gdy zostaniemy tam dłużej, więcej kupimy. W dodatku z głośnika właśnie płynie nasza ulubiona świąteczna piosenka, a wszystko, co znajduje się na półkach, jest takaaakie bajeczne: miliony kropeczek, serduszek, prążków, szlaczków i kolorów, istna przyjemność dla oka - po prostu ma się ochotę wszystko obejrzeć i dotknąć. Idąc przez dział z kosmetykami, spostrzegamy niezwykłą promocję, wielkimi czerwonymi literami na żółtym tle jest napisane: „DWIE W CENIE JEDNEJ”, co nie ma potwierdzenia w praktyce, bo towaru albo wcale nie jest 2 razy więcej, albo oszczędzamy grosze, a sprzedawcy ani trochę nie wykazują się taką wspaniałomyślnością i nie dają nam niczego za darmo, gdyż sprzedają więcej niepotrzebnego towaru. Podobne hasła takie jak: „Limitowana edycja”, „Ostatnia para”, „Za jedyne..” mają na celu wprowadzić klienta w manię kupo-

wania, bo kto oparłby się spróbowaniu czekolady, której niedługo nie będzie można nigdzie dostać? Kolejnym chwyttem, który często wykorzystują właściciele centrów handlowych, jest zmniejszanie cen o grosz lub 10 groszy. No tak, przecież większość gospodyń domowych, patrząc na cenę: 999,90 zł, oszacowałyby, że odkurzacz kosztuje dziewięćset złotych! Sprzedawcy kochają dziewiątki do tego stopnia, że  $\frac{3}{4}$  produktów ma je na końcu. Kolejnym sposobem troskliwych właścicieli sklepu, którzy martwią się o to, byśmy nie wyszli z pustym koszykiem z ich sklepu, nie dając im zarobić przy okazji, jest umieszczanie na opakowaniach znaków różnych instytucji, bo sprawdzone znaczy lepsze. Dodatkowo wszystkie produkty leżące na wysokości naszego wzroku są droższe i markowe.

Wielu ludzi daje się nabierać na oszustwa hipermarketów i kupuje mnóstwo niepotrzebnych rzeczy, ale gorsze jest to, że jeszcze więcej osób zapomina, po co na-

prawdę są święta. I poprzez reklamy i namowy sprzedawców zaczyna być normalnym założeniem, że święta są po to, by się najeść, napić, kupić dwa razy większego karpia niż sąsiedzi i pokazać swój gest, da-

jąc ciotce super drogi prezent. A zapominamy o typowych świętach razem z rodziną, o dzieleniu się opłatkiem i składaniu sobie życzeń.

**Klaudia Kozak, kl. III d**

## **Zbiór piór, czyli potyczki młodych z literaturą**

### **Criminal with a feminine touch**

John Frusciante told our detective that he was going to tell them everything and set an examination. Mike Spoor agreed fastly.

*-I've got an idea. Instead of making examination right now, let's have a break in that café on the corner. They have a very good layer - cake.*

Detective didn't say anything. The police officer was quite confused. [Proposing a layer - cake to one of the best detectives in the world is a little bit embarrassing at all.] His eyes became two question marks. He was waiting for the answer

and when he started to think that he had finished, guru addressed:

*-That's not a bad idea.*

[John sighed with a relief].

[Lemme explain one thing. I am describing the situation the way it lasted at least 1 hour. Everything took place within 10 seconds. I'm telling some rubbish. But it doesn't matter. Anyway, they went to the cafe for a piece of layer - cake. Why am I so keen on layer-cake?! Yea, that was really delicious, as doughnuts at Starbuck's! Yummy!]

They came back to the Police Department and went to the Nick Shaw's office. They had a discussion and decided

they have to interview all McMillan's labourers. That's because there was only one suspected. The secretary called them up. They all had appointments at the same time 'cause Spoor & Shaw didn't really want them to establish their own version of event. The workers' interview was at 12:00. It was about 10:45 in Boston. That was the time for Mike to prepare for those interrogation. He went to other room. He sat down and was trying to concentrate. He was propped on the table while thinking about suspects.

[It never occurred to me that Mike Spoor is a humanist. I've always thought that he thinks in the form of crunching numbers if you know what I mean. That he sees ever everything in numbers not in colors as humanist does. Maybe he was, he is overwhelmed by that's he's alone. His life routine: coming back home, eating, sleeping, working - all the same. Poor you, Mike. In next part of your adventures, I'll imagine a beautiful and quick - witted

woman for you but first of all end up the investigation].

Let's think, that those two hours left to the examination passed. The door opened. John Frusciante appeared and told:

-The first witness came.

After that they vanished quickly. Mike Spoor was walking through the long corridor. John was walking with him until he has entered room, which was on the way. Mike was all alone. All alone going through the life...

First McMillan's labourer came into the room.

- *Good afternoon. My name's Anthony Kiedis and I came here for an interview.*

- *Nice to meet you. Take your place.*

They all sat down.

- *At first, tell me how it could happen.*

**by Kejt Moss**

## **2 godziny**

*Niniejsze opowiadanie dedykuje Magdzie Garczyńskiej, bez której by ono nie powstało.*



Magda zastanawiała się chwilę nad propozycją przyjaciółki, po czym pożegnała się z nią, zapewniła, że będzie uważać i przeszła na drugą stronę ulicy. Niemal od razu wsiadła w autobus i nie zwracając sobie głowy kasowaniem biletu, stanęła przy drzwiach. Doskonale pamiętała morderstwo bohaterki pewnej książki, którą zasztyletowano w zatłoczonym tramwaju. Czasem śmiała się z tych koncepcji, że wszędzie spotkać można psychopatów, seryjnych morderców i innych typów spod ciemnej gwiazdy, a zło czai się

właśnie tam, gdzie najmniej się go spodziewamy, jednak w tym przypadku jej obawy były w pełni uzasadnione.

Autobus stał przez parę minut na światłach, lecz dla Magdy cenna była każda sekunda. Wysiadając z autobusu, dziewczyna potknęła się na wystającej płycie chodnikowej i gdyby nie interwencja pewnej pani, leżałaby na chodniku. Szybko podziękowała i oddaliła się w stronę domu. Szła zdecydowanym krokiem, sprawiając wrażenie wyluzowanej, jednak w środku była kłębkim nerwów. Z ulgą weszła w swoją alejkę. Po paru krokach odniosła zaskakujące wrażenie, że powietrze stało się odrobinę cięższe niż ulicę dalej. „Może to tylko moja chora wyobraźnia?” – pomyślała. Nagle poczuła okropne zawroty głowy. Świat zaczął jej wirować przed oczami, straciła kontrolę nad całą sobą. Nie mogła wykonać żadnego ruchu, bezwolna i nieprzytomna upadła na ziemię. Dwóch mężczyzn w maskach przeciwwiatrowych i strojach sanitariuszy wzięło ją na nosze, włożyło do



karetki i odjechało. Wokół nie było żywej duszy oprócz... pewnej osoby stojącej za drzewem i obserwującej całe zdarzenie z niemałym przerażeniem. Julia podbiegła do klatki Magdy i wcisnęła przycisk domofonu przy numerze 12. Po paru sekundach usłyszała głos matki przyjaciółki i się przedstawiała. Pociągnęła za otwierane drzwi i wbiegła na 2 piętro. Zapukała i powitana przez panią Libarz weszła do środka. Mieszkanie Magdy odwiecznie bardzo jej się podobało, jednak nie miała teraz czasu na ponowny zachwyt nad wystrojem pomieszczeń. Spojrzała na kobietę przed sobą. Po dosyć wysokiej, farbowanej brunetce o ciemnych oczach nie sposób było zauważyć upływających lat. Zawsze świetnie się prezentowała, jak przystało na redaktor naczelną poczytnego pisma. Julia nie chciała tak drastycznie zmieniać jej nastroju, lecz nie miała wyboru. Chodziło przecież o życie jej córki! Kiedy więc zaczęła swoją opowieść, wesołość pani Izabeli ustąpiła miejsca przerażeniu, a oczy stały się puste i

zamiast radosnych iskerek szczęścia pojawiły się błyskawice nienawiści. Dziewczyna przedstawiła też swoje sugestie dotyczące pojawienia się karetki, bowiem logiczne jest, że nie zjawiała się nagle i to od razu ze zdiagnozowaną przyczyną utraty przytomności przez Magdę. Gdy skończyła, pani Libarzowa podniosła się z kuchennego krzesła, na którym usiadła, by wysłuchać tych okropnych wiadomości, i sięgnęła po telefon. Po policzkach ciekły jej łzy. Porwali jej ukochaną córeczkę! Jej Mądzie! Matczyna troska, żal, cierpienie i chęć zemsty tworzą w takiej sytuacji wybuchową mieszaninę. Z bolącym sercem zadzwoniła do męża prosząc go, by natychmiast przyjechał. W jej głosie dało się zauważyć nutę irytacji, że musi mu o tym powiedzieć. Jednak to następny telefon bardziej zdziwił Julię, przekonaną, że matka koleżanki zechce zawiadomić policję. Tymczasem pani Libarz rozmawiała już ze swoim znajomym:

- Cześć, Łukaszu. Ja z bardzo ważną sprawą...Zaraz

się dowiesz, co się stało... Akurat się nie *wtrafiłeś* z tym żartem. Dobrze wiem, że mnie zdradza, a ty wiesz, dlaczego się nie rozwodzę. Dasz mi w końcu powiedzieć? Bo mało mi już brakuje do załamania nerwowego... Porwali moją Magdę! Rozumiesz?! Moje jedyne dziecko! Łukasz, zrób coś z tym, tylko na tobie mogę polegać! Policja zacznie się tym zajmować za 2 dni, rozpoczynając procedurę od napisania papierka, który będzie następne dwie doby szedł do jakiegoś oddziału do spraw porwań, a za pół dnia ona może być już martwa! Jeśli w ogóle jeszcze żyje... Więc sobie policz, ile połówek zmieści się w czterech, to może wyciągniesz jakiś sensowny wniosek, bo na razie to mam wrażenie, że w ogóle cię to nie obchodzi... Nie, nie próbuj mnie pocieszać ani co gorsza uspokajać, tylko wylaż zza tego swojego wypucowanego biurka, wsiadaj w swój wypucowany samochód i zacznij w końcu myśleć! Nie wiem, przyjedź tu, nie jedź, ale znajdź ją! O matko, jeszcze tam jesteś?!... Nie, ja nie histe-

ryzuję, tylko próbuję odzyskać swoje dziecko! Moją jedyną, ukochaną córeczkę! Moją!... A porwali Ci kiedyś dziecko? Nie, bo nawet nie masz dzieci, ale znasz Magdę, więc wiesz jak się czuję. O ile masz choć trochę empatii, bo póki co to mam wątpliwości, czy dobry z Ciebie detektyw. Boże, po co ja ci to mówię! Rusz się w końcu, bo skończę z tobą współpracę. Jakkolwiek to rozumiesz... Dobrze, przyjedź. Cześć.

Julia spojrzała na roztrzęsioną mamę swojej przyjaciółki. Magda wielokrotnie się jej zwierzała z problemów w domu. Ich przyjaźń była wzorowa, mimo tego, że chodziły do różnych klas. Uważały to nawet za zaletę, bo jakby się widziały za często, to spowszedniałyby sobie i ich relacje nie miałyby żadnej wartości. Jednak Julia nie sądziła, że w domu Libarzów są plany rozwodowe i romanse, Magda nigdy jej o tym nie wspomniała.

- Wiem, że to zabrzmiało głupio i właściwie nie powinienam się wtrącać, ale proszę

próbować się uspokoić. Pomóc w czymś pani?

- Julio, ja ci nawet nie podziękowałam za informacje. Naraziłaś swoje życie, bo przecież mogli Cię zauważyć. Mam u ciebie wielki dług – pani Izabela przymknęła oczy, aby znów się nie rozplakać. Kiedy usłyszała o porwaniu córki, jej serce się rozpekło. Nie potrafiła wyrazić bólu, jaki czuła, ani wyobrazić sobie, jak zachowałyby się, gdyby ktoś poinformował ją o śmierci Magdy. Te stany ją przerastały i odpychała je od siebie jak najsilniej.

- Przyjaźniłyśmy się, a przyjaźń to przecież nie wymiana handlowa. Bardzo się o nią martwiłam. Pojawiłam się w momencie, kiedy tych dwóch facetów brało ją na nosze. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że od naszego rozstania minęło zaledwie 10 minut, a poza tym nie słychać było syreny karetki. Więc od razu tutaj przyszłam. Przepraszam na chwilę, ale myślę, że Piotrek powinien o tym wiedzieć. Muszę do nie-

go zadzwonić, póki jeszcze w szkole trwa przerwa.

- Dziękuję ci za wszystko. Jakie to szczęście, że są jeszcze takie osoby jak ty. – przez smutną twarz pani Izabeli przemknął cień delikatnego uśmiechu. Julia przyłożyła komórkę do ucha.

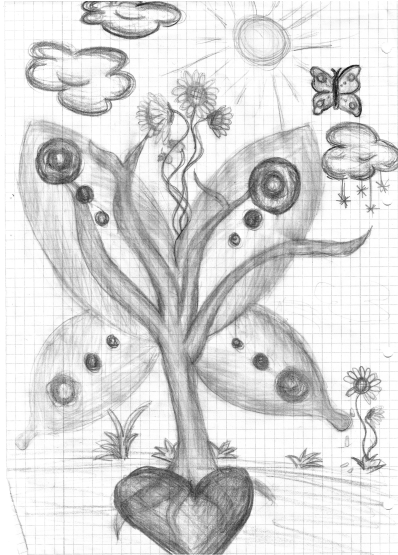
- Halo? Cześć Piotrek. Gdzie jesteś?...To lepiej usiądź... Nie będziesz chciał uwierzyć w to, co powiem, ale nie masz wyboru. Dzisiaj rano porwali Magdę. Nie wiem, jak to się stało, nie wiem dlaczego, nic nie wiem! Boże, jak ja się o nią martwię!... U Magdy w domu... Poczekaj chwilę. – przerwała rozmowę i zwróciła się do pani Libarz:

- Czy Piotrek może tu przyjść?

- Oczywiście. Ten dom zawsze jest otwarty.

- Dobrze, przyjdź... Na razie, pa. I nie rzuć się z mostu po drodze. – zakończyła połączenie i odłożyła telefon.

**Karolina Wilczyńska,**  
**kl. III d**



rys. Klaudia Kozak, kl. III d

### Sposób na słotę

Dodać 4 łyżki optymizmu  
i 4 szczypty słońca,  
wszystko wymieszać.

Kroplę radosnej myśli  
i odrobinę ochoty zagotować,  
wrzucić promienny uśmiech i 2  
opakowania miłych wspomnień  
połączyć z garścią  
dobrego humoru.

Dolać szklankę dobrego nastawienia  
i kostkę pogody ducha,  
ogrzać warem z dziewięcioma  
miarkami chęci działania.

Wszystko zmiksować i tak przy-  
gotowany optymizm  
podawać z... radością.

**Monika Stahl, kl. V a**

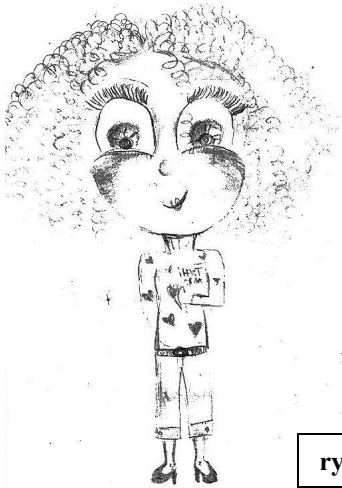
## W krainie śmichów

### Siewcy wiedzy okiem uczniów

Miniaturka obok przedstawia panią Magdalenę Mecner w pełnej krasie☺ Jej nieposłuszne, pełne figlarnej ekspresji włosy doskonale oddają wyrazisty charakterek wszechwiedzącej pani M. Poczucie humoru i sposób, w jaki potrafi ona sprzedać wiado-



mości, sprawiają, że bez przesadnej niechęci przybывamy na jej lekcje. Bo któż jeśli nie Ona przeniesie nas w czasy PRL-u i uczyni nas świadkami walki ówczesnych matron o świeżutki baleron☺



rys. Aneta Urban, kl. II d

A oto i pani Jolanta Przewęda kierująca swój przenikliwy wzrok ku zeszytom uczniów, dostrzegająca najmniejsze krzywe pociągnięcie kreski przy sporządzaniu rysunku trójkąta równoramiennego. Fryzura ujęta w karby tak, że żaden włoszek nie ośmieli się opuścić swego stanowiska, na pozór może wzbudzać blady strach. Mistrzynie ciętej riposty nigdy nie daje się sprowokować. A my wiemy, że nasza pani matematyczka emanuje życzliwością i dobrocią.